

Recenzja rozprawy doktorskiej Jakuba Gużyńskiego *W stronę postliberalizmu. Filozofia polityczna i społeczna Johna Milbanka*

Deklarowanym przez Autora celem rozprawy (s. 9) jest krytyczna analiza twórczości brytyjskiego filozofa i teologa Johna Milbanka. Jest to zatem praca wpisująca się w nurt „przyswajania polskiemu czytelnikowi” prac ważnych światowych myślicieli. Tego rodzaju rozprawy często mają charakter mocno wtórny i mimo że na poziomie doktoratu propozycje własnych interpretacji czy koncepcji teoretycznych nie są czymś, czego należy od autorów i autorek wymagać, to w wielu wypadkach teksty powstające według takiego klucza pozostawiają spory niedosyt.

Jakub Gużyński z postawionego sobie zadania wychodzi obronną ręką. Wielka w tym zasługa dyscypliny intelektualnej i jasności, z jaką prowadzi swój wywód (co w kontekście Milbanka jest zawsze dużym wyzwaniem). Autor wyraźnie określa też swoją perspektywę metodologiczną (s. 10) – interesuje go raczej filozofia niż inne możliwe w tym miejscu dyscypliny: teologia, socjologia czy ekonomia. Ponadto, przedmiotem swojej analizy czyni wybrany wątek twórczości Milbanka – postliberalizm, będący dla Jakuba Gużyńskiego, jak sugeruje podtytuł pracy, skrótową nazwą całej filozofii społecznej i politycznej brytyjskiego myśliciela – który następnie stara się wszechstronnie omówić.

Rozprawa ma przejrzystą strukturę. Przechodzimy w niej od ogółu do szczegółu, a więc od stanowiącej fundament całego projektu Milbanka teologii (r. 1), przez jej konsekwencje polityczne (r. 2), do krytyki liberalizmu (r. 3), a następnie opisu kolejnych aspektów tego, co zdaniem brytyjskiego filozofa miałyby liberalizm zastąpić (r. 4-7).

W toku całej pracy Autor zachowuje krytyczny dystans, a jego streszczenia koncepcji Milbanka nie ograniczają się do biernego podążania za omawianym tekstem. Mają charakter dojrzały i syntetyczny, o czym świadczy niewielka liczba cytatów. Innymi słowy, Jakub Gużyński nie tyle rekonstruuje omawiane koncepcje „w czasie rzeczywistym”, ile przedstawia rezultaty samodzielnej refleksji nad przyswojonymi już wcześniej elementami filozofii Milbanka. Dzięki temu jego praca nie ma charakteru wyłącznie odtwórczego i

stanowi własną propozycję, odróżniającą ją od innych opracowań na temat twórczości Milbanka, o których istnieniu Gużyński zresztą uczciwie wspomina (s. 22-23).

Pewnym mankamentem pracy – niewykluczone, że wyjaśnionym przez Autora w jednym z przypisów, który padł jednak ofiarą czegoś, co kiedyś nazwano by zapewne „chochlikiem drukarskim” (przyp. 29, s. 23) – jest fakt, że nie korzysta on z polskiego przekładu najważniejszego tekstu Milbanka, a więc książki *Przekroczyć rozum sekularny. Teologia i teoria społeczna* wydanej w 2020 roku przez „Teologię polityczną”. Przypuszczalnie przemawiają za tym jakieś istotne powody. Czytelnik nie ma jednak możliwości ich poznać. To o tyle ważne przeoczenie, że żmudną pracę translatorską, z czego Jakub Gużyński jako współautor ważnego tłumaczenia na język polski książki Nicka Srnicka i Alexa Williama (*Wymyślając przyszłość. Postkapitalizm i świat bez pracy*) na pewno doskonale zdaje sobie sprawę, wykonuje się właśnie po to, by dzięki niej teksty zyskiwały „nowe życie” i mogły wejść również do językowego uniwersum danej kultury. Krótko mówiąc, korzystanie z istniejących przekładów omawianych tekstów (względnie: krytyczne ustosunkowanie się do nich) stanowi obowiązek każdego akademickiego humanisty, a przy okazji dowód rzetelnie wykonanej badawczej roboty¹.

W wielu miejscach miałem też kłopoty z odróżnieniem własnego wywodu Autora od fragmentów będących streszczeniem poglądów Milbanka. Sądzę, że to największa wada całej rozprawy. W przypadku jej publikacji w formie książkowej – do czego moim zdaniem warto dążyć – trzeba będzie to skorygować. Na przykład jeden z podrozdziałów w rozdziale drugim (s. 48) Autor zaczyna od myśli Milbanka, którą na kolejnych stronach (s. 49-51) rozwija bez odwołań do jego tekstów, aby następnie powrócić do sformułowanych przez Milbanka wniosków (s. 51), jakby przez cały czas był oczywiste, że podąża za tokiem jego wywodu. Zmusza to czytelnika do sięgnięcia do źródłowego tekstu Milbanka – dzięki czemu ma szansę się przekonać, że omówiona przez Jakuba Gużyńskiego myśl Henriego de Lubaca oraz Lawrence’a Feingolda, którą przez chwilę łatwo było uznać za własne odkrycie Autora, stanowi ważny punkt odniesienia również dla Milbanka. W tym wypadku chodzi przede wszystkim o pracę *The Suspended Middle. Henri de Lubac and the Debate concerning the*

¹ Z mniej istotnych braków zauważyłem też pominięcie dostępnego od 2021 roku polskiego przekładu książki Leo Straussa *O Machiavellim* (s. 55, przyp. 140, 141). Rzecz jasna nie starałem się tego rodzaju luk wyszukiwać na siłę – byłby to upór godny lepszej sprawy – po prostu jestem współautorem tłumaczenia tej książki, więc wszelkie wzmianki na jej temat mimowolnie przyciągają moją uwagę.

Supernatural, która jest oczywiście przywoływana przez Autora w innych fragmentach tekstu, choć akurat we wspomnianym passusie się nie pojawia².

Podobnych miejsc jest w rozprawie Jakuba Gużyńskiego naprawdę wiele. Ten sam schemat powielają fragmenty dotyczące neopogaństwa Machiavellego (s. 54-56), etyki cnót Milbanka-Pabsta-Arystotelesa (s. 79-81) czy zła radykalnego Kanta (s. 60-63). Ostatecznie traci na nich sam Autor, ponieważ zdeorientowany czytelnik nie wie już w pewnym momencie, czy na przykład bardzo interesujący fragment poświęcony krytyce ekonomicznej koncepcji rzadkości (niedoboru), sformułowanej przez Ivana Illicha i Paula Dumouchela, zawdzięcza Jakubowi Gużyńskiemu, czy może jest to dalsza część dokonanej przez niego rekonstrukcji jakiegoś mniej znanego tekstu Milbanka. Komu przypisać zasługi? Pomieszanie to potęguje fakt, że w przypisach na tej samej zasadzie co przywoływani przez Milbanka autorzy funkcjonują myśliciele polscy – na przykład w pewnym momencie (s. 80, s. 83) z dużą przyjemnością odniosłem wrażenie, że Milbank powołuje się na prace Doroty Zygmuntowicz i Janusza Grygieńcia. Obecność tego rodzaju przypisów sprawia, że wszystkie pozostałe odniesienia czyta się tak, jakby jako pochodziły one od Autora rozprawy, co, jak już wspomniałem, przy bliższych oględzinach w niektórych przynajmniej przypadkach okazuje się nieprawdą.

Zawartość merytoryczna pracy rekompensuje wszakże jej niewielkie warsztatowe uchybienia. Wiele intuicji, a także wątpliwości, które towarzyszyły mi wcześniej podczas niezbyt systematycznej lektury Milbanka, Jakub Gużyński formułuje w postaci wyrazistych tez. To, jak się wydaje, cecha wszystkich dobrych interpretacji i duża zaleta jego tekstu. Interpretator powinien być dla czytelnika kompetentnym przewodnikiem i kimś takim z pewnością jest Jakub Gużyński. Dotyczy to zarówno tych miejsc, w których Autor czerpie z twórczości Milbanka pozytywną inspirację (w kontekście krytyki liberalizmu: „Podstawowym kryterium sprawiedliwości jest zatem bezstronność, a nie realizacja [w liberalizmie] konkretnego kształtu społeczeństwa” [s. 83], co zarazem oznacza, że powinniśmy starać się „przywrócić prymat dobra wspólnego” [s. 97]), jak i tych, w których go krytykuje („Milbankowskie przeciwstawienie chrześcijaństwa oraz nihilizmu w dużej

² To skądinąd książka, w której Milbank – potwierdzając słuszne zastrzeżenia dotyczące jego praktyki polemicznej sformułowane przez Autora (s. 41 [przyp. 96], s. 87, s. 92 [przyp. 253], s. 98, s. 169) – konsekwentnie nazywa Lawrence’a Feingolda Feinbergiem. Jeśli nie jest to zwykła niestaranność (dlaczego miałby się na nią jednak zgodzić redaktor książki?), to styl polemiczny Milbanka zbliża się tu niebezpiecznie do poziomu dziecinnych złośliwości (przekręcanie imion nielubianych rówieśników), a przy nieco mniej przychylniej interpretacji zaczyna ocierać się o antysemityzm. Inna sprawa, że w *Politics of Virtue* Samuel Huntington staje się nieco dalej „Huntingdonem”, co może skłaniać do korzystnych dla Milbanka podejrzeń, że z jakichś powodów jego wydawcy miewają kłopoty z zapewnieniem sobie usług kompetentnych redaktorów.

mierze okazuje się zatem zabiegiem retorycznym” [s. 41]). Bardzo trafna jest również, jak sądzę, jego obserwacja, że o ile „diagnozy Milbanka mogą brzmieć przekonująco, to wysuwane przez niego propozycje wydają się w dużej mierze nieadekwatne” (s. 108). Na obronę brytyjskiego teologa można wszakże dodać, że w przeciwieństwie do wielu innych radykalnych (w cudzysłowie?) krytyków współczesnego liberalizmu/kapitalizmu/demokracji w swoich tekstach przynajmniej podejmuje on intelektualne ryzyko formułowania pozytywnych propozycji i projektów. To w przesiąkniętym duchem antyutopii i dystopii świecie niewątpliwa wartość, nawet jeśli ostatecznie, trochę jak w przypadku Slavoja Žižka, jego „metoda w dużej mierze polega (...) na »przegadaniu« wszystkich uczestników dyskusji i pogrzebaniu ich pod erudycyjną lawiną argumentów” (s. 169).

Parę razy miałem co prawda wrażenie, że z tezami Milbanka Autor rozprawia się odrobinę zbyt łatwo. Lub dokładniej: jego krytyka ma charakter zbyt detaliczny – jak w przypisie dotyczącym belgijskiej legislacji w zakresie eutanazji (s. 92) czy uwagach dotyczących „socjalizmu chrześcijańskiego” (s. 109-110) – podczas gdy Milbank to jednak człowiek „wizji i metanarracji”. Oczywiście do pewnego stopnia sam jest sobie winien, zapuszczając się bez dostatecznej wiedzy w rejony *praxis*: ekonomii czy polityki publicznej. Sądzę jednak, że autorki i autorów należy krytykować przede wszystkim tam, gdzie ich koncepcje są najsilniejsze – wykazanie, że tak czy inna filozoficzna opowieść nie przystaje do rzeczywistości we wszystkich empirycznych szczegółach, jest co prawda zawsze możliwe, ale zwykle niewiele wnosi. Padający pod koniec pracy zarzut dotyczący oscylowania przez Milbanka między „pozbawioną ostatecznego uprawomocnienia metanarracją” a „realistycznym opisem świata” (s. 169) wydaje mi się ponadto o tyle chybiony, a przynajmniej nieoczywisty, że tego rodzaju dwuznaczność stanowi w moim odczuciu istotę myślenia filozoficznego i źródło jego niezwykłej siły. Filozofowie i filozofki – choć zdają sobie sprawę, że istnieją w obrębie filozofii nurty, dla których tego rodzaju twierdzenie to tylko alibi dla metafizycznego mętniactwa – to ludzie tworzący mity roszczące sobie pretensje do prawdziwości. Czym innym jest Platońska alegoria albo Hegłowska opowieść na temat pana i niewolnika, jeśli nie sklejonym z prawdy i wiary lub faktu i utopii filozoficznym mitem?

W rozprawie pojawia się wiele – na szczęście nie jest o jednak lawina! – erudycyjnych odniesień (Tadeusz Różewicz i jego *unde malum*?) oraz kompetentnych omówień klasycznych i współczesnych koncepcji filozoficznych, a także teologicznych (teoria partycypacji) czy nawet socjologicznych (sekularyzacja według Petera Bergera). Zdarzają się tu co prawda nieścisłości. Nie da się na przykład wrzucić do jednego worka (s. 120) *Post-*

Scarcity Anarchism Murraya Bookchina z 1971 roku – książki, której dziś najbliższe do technooptymistycznego ekomodernizmu – i dewzrostowego tekstu Jasona Hickela. Co nie zmienia faktu, że w zdecydowanej większości wypadków Autor porusza się na gruncie tradycji filozoficznej, teologicznej czy ekonomicznej bardzo pewnie. Bez względu na to, czy chodzi o teorię partycypacji, banalność zła Arendt, dwa rozumienia wolności Berlina, teorię sprawiedliwości Rawlsa, krytykę praw człowieka u Badiou czy teorię aktorów-sieci Latoura, jego rozumienie przywoływanych koncepcji wydaje się dogłębne, a użytek, jaki z nich robi, jest swobodny i, by tak rzec, intuicyjny.

W paru miejscach – nie czynię z tego jednak zarzutu pod adresem pracy, pisanie to wszak sztuka wyboru, a w przypadku rozpraw doktorskich „swoboda manewru” jest zapewne nieco mniejsza niż w przypadku innych tekstów – chętnie dorzuciłbym kilka dodatkowych tropów; być może do uwzględnienia w przyszłości. Tym bardziej że w obecnej postaci myśl Milbanka jawi się w świetle rozprawy Jakuba Guzyńskiego jako fenomen na wskroś oryginalny i całkowicie osobny (gdybym miał wskazać jakiś jeden jej mankament merytoryczny, poza wspomnianym już warsztatowym brakiem precyzyjnego podziału na myśli rekonstruowane i własne, szukałbym go właśnie tutaj). I tak, kiedy Autor pisze o zdiagnozowanym przez Milbanka napięciu między dwoma biegunami demokracji liberalnej, aż prosi się, aby dodać, że nie jest to myśl szczególnie oryginalna. Co więcej, strukturalne napięcie, które dla Milbanka jest słabością demokracji liberalnej, również dobrze można postrzegać – jak w klasycznej już przecież analizie Franica Fukuyamy z *Końca historii* – jako źródło jej powodzenia i trudną do przecenienia zaletę. Pragnienie, aby to napięcie usunąć, przypomina zaś do złudzenia niechęć, jaką Carl Schmitt (za Juanem Donoso Cortesém) żywił w stosunku do „rozdyskutowanego” (a nie decyzyjonistycznego) demokratyczno-liberalnego mieszczaństwa.

Ponadto, neomedievalizm Milbanka – a częściowo również jego krytyczna diagnoza kondycji współczesnego Zachodu, łącznie z niepokojem, jaki na jego gruncie wywołuje polityczny islam (s. 148-152) – to projekt do złudzenia przypominający to, co można uznać za „rdzeń teoretyczny” powieści Michela Houllebecqa (przede wszystkim *Uległości* z 2015 roku), który z kolei (trop podsunęty przez samego autora *Cząstek elementarnych*) wiąże się z późnymi dziełami dziewiętnastowiecznego francuskiego pisarza Jorisa-Karla Huysmansa. O powinowactwach tych pisał w Polsce w długim eseju *Po końcu cywilizacji Zachodu* z 2020 roku Rafał Tichy („Czterdzieści i Cztery. Magazyn Apokaliptyczny”, nr 11). „Średniowiecze to bowiem dla Huysmansa – streszcza jego poglądy Tichy – najwspanialsza epoka w dziejach Zachodu, to moment, w którym duchowe doświadczenie chrześcijaństwa najpełniej wyraziło

się w kulturze” (tamże, s. 61). I dalej: „(...) ta ostrość widzenia właściwa dekadentyzmowi, która wcześniej kazała mu uciekać z paryskich salonów, teraz, gdy stał się chrześcijaninem, pozwoliła dostrzec i głośno wyrazić to, czego wielu chrześcijan wtedy nie chciało dostrzec i nie chce dostrzec dziś. Mianowicie, że zmierzch Zachodu dokonuje się nie tylko z powodu oddalania się cywilizacji od swoich chrześcijańskich źródeł, lecz także dlatego, że samo chrześcijaństwo dotknął w wymiarze społeczno-kulturowym rozkład, zmierzch właśnie” (tamże, s. 63). Wprawdzie ów rozkład wewnątrz chrześcijaństwa Huysmans interpretuje inaczej niż Milbank, dla którego rozkład zaczął się już w okresie średniowiecza w wyniku odejścia chrześcijańskiej teologii od teorii partycypacji, jednak zbieżności między obiema diagnozami są wyraźne.

Innymi słowy, sądzę, że rozprawa Jakuba Gużyńskiego zyskałaby na przynajmniej częściowym „poszerzeniu pola walki” i osadzeniu myśli Milbanka w zbliżonym do niej teologiczno-politycznym kontekście. Wprawdzie efektowne „intertekstualne odniesienia” to często zmora współczesnej filozofii, jednak pokazanie, że przy całym rozmachu i nietuzinkowości projektu brytyjskiego filozofa jego poglądy mają nie tylko swój teoretyczny fundament, lecz również nowożytnych czy zgoła nowoczesnych prekursorów, wydaje mi się raczej kwestią rzetelności badawczej niż odmianą intelektualnej kokieterii.

Wszystkie te uwagi nie zmieniają oczywiście wysokiej oceny, na jaką zasługuje rozprawa Jakuba Gużyńskiego. Autor wykonał gruntowną pracę archiwalną i – jak się wydaje – przyswoił sobie wszystkie istotne teksty Milbanka. Tekst rozprawy w żadnym momencie nie jest przegadany. W warstwie językowej Autor stroni od stylistycznych fajerwerków, a nieliczne potknięcia (zwrotu „tym bardziej że”, przez Autora wyrażnie lubianego, na początku zdania niemal nigdy nie rozdziela się przecinkiem) w żadnym wypadku nie psują dobrego wrażenia, jakie przynosi lektura jego pracy. Podjętą przez niego próbę poddania rozwichrzonej narracji Milbanka pojęciowej, niemal analitycznej dyscyplinie uważam za ciekawą i ostatecznie bardzo udaną. Do pewnego stopnia brakuje mi w niej co prawda entuzjazmu i odrobiny retorycznej brawury – paradoksalnie najbliższej deklaracji własnego stanowiska Autor jest w dołączonym do pracy streszczeniu, w którym pisze z emfazą: „Biorąc za punkt odniesienia Milbankowską krytykę polityki nowoczesnej, liberalnemu sekularyzmowi przeciwstawiam integralną wizję świata, przekonaniu o pierwotności zła – tradycyjną teorię prywatyzacji, indywidualizmowi – politykę cnót, wolności negatywnej – wolność pozytywną, pesymizmowi – wiarę w ludzką przyzwoitość”) (s. 203). To jednak kwestia indywidualnych upodobań. Jestem w każdym razie bardzo ciekawy, o czym – i w jaki

sposób – napisze w przyszłości Autor, kiedy zdecyduje się na nieco odważniejsze opuszczenie analitycznej gardy.

Podsumowując: myślę, że praca Jakuba Gużyńskiego po uwzględnieniu kilku dodatkowych wątków i wyraźniejszym oddzieleniu momentów rekonstrukcyjnych od autorskiego komentarza zasługuje na publikację w formie książkowej. Oczywiście już w obecnej postaci spełnia ona wymogi określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki. Dlatego z pełnym przekonaniem wnoszę o dopuszczenie Jakuba Gużyńskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Bratoliz Krizan